PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 190

Kraków, piątek 24 sierpnia 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

# NAPRZÓD

## ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

# Przedjesienne wydarzenia i pogłoski

Jeszcze kilka tygodni dzieli nas od kalendarzowej jesieni, a już zarysowują się fakta i mnożą się pogłoski na tematy dla pewnych sfer i pewnych ludzi wysoce nieprzyjemne. Dotyczy to sfer i ludzi, którzy noszą na czole markę „niepotrzebnych", których się wedle chwilowej potrzeby to głaszcze to bije.

Po żniwach, jak wczoraj doniesiono, wrócili sekwestratorzy do swych chwilowo przerwanych zajęć. Akcja oddłużenia rolnictwa staje się coraz bardziej mitem, natomiast akcja ściągania podatków coraz bardziej realną. Rząd, nauczony smutnem doświadczeniem lat poprzednich, nie chce widocznie dopuścić do dalszego wzrostu zaległości podatkowych ze strony tej warstwy, która w dziedzinie tworzenia zaległości odznacza się największem wirtuozostwem. Stąd obecna mobilizacja sekwestratorów w nadziei, że uda im się położyć rękę na gotówce uzyskanej z forsownej sprzedaży zboża.

Czy nadzieje na zapełnienie w ten sposób skarbu spełnią się, to inna sprawa. Mówi i pisze się nie bez racji, że rolnicy sprzedają zboże mimo lepszych aspektów, ponieważ potrzebują gotówki na nieodzowne wydatki. A można się bez ryzyka założyć, że płacenie podatków w bardzo znikomej liczbie wypadków traktuje się jako nieodzowny wydatek. Na to i sekwestrator nie pomoże — w najlepszym razie powiększy się masowo ilość licytacyj, które w naszych warunkach przynoszą najmniej korzyści wierzycielowi, w tym wypadku skarbowi państwa.

Mają więc już rolnicy przedjesienne wydarzenia, które będą przybierać na intenzywności w miarę zbliżania się do prawdziwej jesieni. Można sobie wyobrazić, co za gwałt podniosą organa ziemiańskie na tę „bezwzględność" rządu, w którym przecież — choć w małym procencie — partycypują. Oni przecież wraz z całą sanacją uchwalali ten „realny" budżet, którego realizowanie przy ich pomocy może być dokonane tylko z poparciem — sekwestratora. Korzyści i zyski, z udziału we władzy — owszem, ale ponoszenie kosztów tej przyjemności — od tego są inni, mniej — zdaniem ziemian — zasługujący na poparcie przez państwo. Ostatnie w tej materji słowo: morituri nie chcą uznać, że czas ich zbliża się.

Niemniej jak wydarzenia i pogłoski przedjesienne nie mogą być w odniesieniu do pewnych ludzi uważane za przyjemne. Ot coraz częściej pojawiają się pogłoski, że może jeszcze przed sesją sejmową nastąpią zmiany w rządzie — każda zmiana pozbawia kogoś teki. Liczą się z tem, że do jesieni nastąpi wyjaśnienie sytuacji zewnętrznej w tym stopniu, że „miarodajna osoba" będzie mogła zwrócić uwagę na sprawy wewnętrzne. Takie zwrócenie uwagi jest u nas z reguły zapowiedzią powiększenia ilości dymisjonowanych ministrów. Czy to stanie się u wstępu do sesji czy później — dla przeznaczonych na stos jest to wszystko jedno; pora zresztą u nas jest mniejwięcej znaną: nie odbywają się zmiany w czasie sesji dla uniknięcia nawet pozoru wrażenia, że Sejm ma na te sprawy jakikolwiek wpływ.

Tym razem wedle informacji zmiany mają mieć szerszy zasięg, bo od szefa rządu poprzez ministra skarbu do innych. Utwierdza się coraz silniej przekonanie, że to, co utworzono w maju br. jako „rząd prof. Leona Kozłowskiego", było tylko tworem prowizorycznym, co wynikałoby i z tego, że rząd ten do żadnej większej akcji **czynnie** nie przystąpił, ograniczając się do **słów**, które wedle przysłowia przechodzą jak wiatr. Smutne to, ale taka już kolej losów ministrów, że nie są wieczni. Tembardziej ministrowie, których ani przyjście ani odejście nie może być mierzone zwykłą miarą takich zajść, np. utraty zaufania większości itd.

# Historja z obligacjami pożyczki narodowej

Skończyło się przecież na tem, co już przed kilku miesiącami uważaliśmy za następstwo obecnego położenia: na pozwoleniu sprzedaży — nazwano to przelewem — obligacji pożyczki narodowej. Wprawdzie pozwolenie obejmuje tylko pewne kategorje właścicieli obligacji: bezrobotnych, dotkniętych klęską żywiołową, — ale życie zrobi swoje i generalny komisarz pożyczki nie będzie w stanie oprzeć się masowym prośbom.

Obligacja państwa polskiego, jak kto chce, jest dobrym papierem, ale trzeba pamiętać, w jaki sposób przyszły one w posiadanie pewnych kół ludności. Pożyczka była „dobrowolną", ale bardzo mało ludzi było w stanie uwolnić się od jej subskrybowania. Nie mógł tego zrobić urzędnik publiczny, nie mógł pracownik umysłowy na posadzie prywatnej, nie mógł nawet jako tako sytuowany robotnik. Efekt był też nadzwyczajny: blisko 350 miljonów złotych.

Tysiące ludzi, którym ze szczupłych przeważnie poborów czy emerytur ściągano raty na pożyczkę, boleśnie odczuwali brak tych kilku złotych w swym budżecie. Dla nich małą było pociechą, że po spłaceniu wszystkich rat będą otrzymywali od państwa procent — oni zadłużyli się dla uzupełnienia brakujących kwot i z pewnością płacą wyższe procenta, aniżeli od państwa otrzymują. Ponieważ chciano uniknąć masowego rzucenia obligacyj na giełdę, co nieuchronnie spowodowałoby spadek kursu, poddano projekt, aby obligacje można było zastawiać w Banku Polskim. Projekt nie spotkał się z życzliwem przyjęciem — widocznie obawiano się tego samego losu, jaki spotkał bilety skarbowe, masowo w Banku lombardowane.

Wybrano półśrodek: możność sprzedaży za pozwoleniem Bankowi Gospodarstwa Krajowego. — Sądząc po ilości wydrukowanych znaczków, należy przypuścić, że liczą się ze sprzedażą pół miljona sztuk obligacyj minimalnej wartości 100 zł., a więc na ogólną sumę 50 miljonów złotych. Bank Gospodarstwa Krajowego — to instytucja państwowa, a więc państwo bezpośrednio skupi obligacje przez komisarza pożyczki oznaczkowane. Czy jednak na tej „transzy" skończy się? Takich, którzy wciągu roku od wyłożenia pożyczki stali się bezrobotnymi, albo takich, którzy zostali dotknięci klęskami żywiołowemi, — choćby ostatnią powodzią — jest tylu, że powyższy przewidziany półmiljonowy kontyngent nie wystarczy.

Rozumiemy, że państwo ma w tem interes, aby obligacje nie stały się papierem spekulacyjnym — każda spekulacja pociąga zwykle za sobą straty materjalne i w tym wypadku także prestiżowe. Stąd ów półśrodek, który poza tem może być uważany za ścielenie drogi nowej pożyczce.

# Niebezpieczna opieka

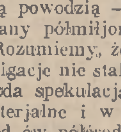
Faszystowskie Włochy gwarantką niepodległości faszystowskiej Austrji — to jest w porządku. Gdy w Austrji rządzili jeszcze chrześcijańsko-społeczni, a Heimwehra dopiero się szykowała do odegrania „historycznej" roli, wtedy Mussolini nie opiekował się Austrją, nie zwalczał tak namiętnie Anschlussu — nie zwalczał nawet ruchu hitlerowskiego w jego początkach na terenie austrjackim, snując koncepcję rozwoju faszyzmu poprzez Niemcy, Austrję i Węgry, aby na tym ogromnym obszarze utwierdzić domenę swych wpływów jako inicjatora i protektora.

Teraz Mussolini stał się gwałtownym zwolennikiem niezawisłości Austrji, niezawisłej od Hitlera, ale nie od niego. Każdy pojmie, że traktat o wzajemnej obronie między wielkiemi Włochami a małą Austrją, jest takim samym „sojuszem", jak między lisem a kurą. Chodzi tu o przeszkodzenie Hitlerowi w połknięciu kraju, który kiedyś ma przypaść Włochom — utrudnia się Berlinowi roboty przez pozór sojuszu, a w rzeczywistości przez protektorat.

Ci awanturnicy i zdrajcy, których łupem stała się od półtora roku Austrja, zdają sobie doskonale sprawę z tego, co opieka włoska dla ich kraiku znaczy. Taki klerykał-monarchista Schuschnigg, taki awanturnik Starhemberg, taki Theresienritter Fey, który 25 lipca okazał się pospolitym tchórzem — wszyscy oni doskonale zdają sobie sprawę, że Mussoliniemu z pewnością nie chodzi o pobudki idealne, gdy daje im swą opiekę, ale o całkiem realne interesy, których należy szukać na Brennerze a nie w sercu. Hitlerowskie Niemcy po 30 czerwca stały się niewygodnym sąsiadem dla Włoch — to jedno. Pozyskanie ustępstw od Francji w Afryce północnej za cenę przeszkodzenia w opanowaniu Austrji przez Hitlera — to drugie. Wzmocnienie faszyzmu, choć o innej barwie, w czasie, gdy we własnym kraju trzeszczy — to trzecie. Poza tem i próżność osobista, — rywalizacja między dwoma dyktatorami także odgrywa pewną rolę w nagle obudzonej miłości „duce" do Austrji.

Austrja prędzej czy później drogo za tę opiekę zapłaci. Czy przywrócenie Habsburgów czy ustępstwa na rzecz Węgier jako specjalnie przez Mussoliniego faworyzowanych, czy możność okupacji pod pozorem pomocy przeciw niebezpieczeństwu z Rzeszy — wszystko to prowadzi Austrję do nieuchronnego losu wasala Rzymu, tegosamego Rzymu, który przedwojennej Austrji zadał ostatni cios.

**OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...**




**Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?**

# Ubezpieczenia zagrożone!

## Z kuźni projektów p. Jastrzębskiego

W Ministerjum Opieki Społecznej wre gorączkowa praca nad t. zw. reformą ustawy „scaleniowej".

Jak już donieśliśmy, do przeprowadzenia tej „reformy" wydelegowany został wiceminister Jastrzębski, który z wielkim zapałm wziął się do dzieła „reformowania" ubezpieczeń. W ostatnich dniach odbywają się ustawiczne konferencje.

Jak już pisaliśmy wprowadzona zostanie zasada ubezpieczenia tych wszystkich, których zarobki nie przekraczają 500 zł. miesięcznie. — Ubezpieczenie będzie jednolite dla wszystkich kategoryj pracowników. W stosunku do pracowników, zarabiających więcej, niż 500 zł. miesięcznie, zasada przymusowego ubezpieczenia nie będzie obowiązywała.

Jak się dalej dowiadujemy, składka ubezpieczeniowa będzie pokrywana w 50 procentach przez pracodawcę i w 50 proc. przez pracownika. Jest to w praktyce odciążenie pracodawcy od ciężarów ubezpieczeń społecznych.

— W dziedzinie ubezpieczenia wypadkowego koszty ubezpieczenia ponosili dotychczas wyłącznie pracodawcy. I ta zasada ulegnie zmianie: 50 proc. składki ubezpieczenia wypadkowego przerzucona zostanie na barki pracowników.

Prawo do renty mają mieć według projektu p. Jastrzębskiego tylko ci, którzy ukończyli 65 rok życia i o ile są całkowicie niezdolni do pracy.

Projekt p. Jastrzębskiego krzywdzi **przedewszystkiem pracowników umysłowych.**

Wiadomo, iż pracownicy umysłowi od 1928 r. płacą składki ubezpieczeniowe. Tą drogą nabyli oni prawa do zasiłków, na wypadek braku pracy, prawo do renty emerytalnej i t. d. Projekt p. Jastrzębskiego, obniżający przymus ubezpieczenia do 500 zł. wywołałby to, iż **pracownicy umysłowi na wypadek redukcji zostaliby pozbawieni jakichkolwiek zasiłków**, i w dalszej **konsekwencji — nabytych praw emerytalnych.**

A teraz pytanie pierwszorzędnej wagi: **co zrobią ubezpieczelnie z pieniędzmi, które wpłynęły od setek tysiecy pracowników umysłowych?**

Wobec zniesienia przymusu ubezpieczenia pieniądze te winny być zwrócone ich prawowitym właścicielom. — Sądząc jednak po dotychczasowej dość osobliwej praktyce np. z pracownikami państwowemi i ich funduszem emerytalnym, **sumy te mogą być zużyte przez nową formę ubezpieczeń.**

Będzie to się może nazywało „zunifikowaniem ubezpieczeń", może inaczej, ale w każdym razie byłoby to pozbawienie setek tysięcy pracowników sum, składanych w ciągu 6 zgórą lat na cele, nie mające nic wspólnego z „reformą" p. Jastrzębskiego.

Na razie tyle. O pomysłach „reformistycznych", dojrzewających w kuźni p. Jastrzębskiego, b. metalowca, będziemy w dalszym ciągu informowali naszych czytelników. Ale już z tego, cośmy podali, widać dokładnie, dokąd zmierza „reforma" p. Jastrzębskiego. Gdyby projekt p. Jastrzębskiego urzeczywistnił się, to ubezpieczenia społeczne w Polsce przeszłyby do wspomnień.

Dlatego świat pracy musi już teraz zabrać głos i z całą stanowczością odeprzeć atak na ubezpieczenia. Klasowe związki zawodowe spełnią, jak zawsze, swój obowiązek. Ale co uczynią „sanacyjne" związki, co zrobi sanacyjna „Unja"? Czy zadowoli się, jak dotychczas, rezolucją i protestem?

# Kopiec-piramida...
## w Egipcie

— **„Nie zazdrość, panie, Cheopsowi — odparł kapłan. Inni faraonowie lepsze zostawili po sobie dzieła: jeziora, kanały, gościńce, świątynie i szkoły.**

— **Alboż te rzeczy można porównać z piramidami?**

— **Z pewnością, że nie — spiesznie odpowiedział kapłan. W oczach moich i całego ludu każda piramida jest wielkim występkiem, a największym — Cheopsa..**

— **Unosisz się — zreflektował go książę.**

— **Wcale nie. Swój wielki grób budował faraon przez lat trzydzieści, w ciągu których sto tysięcy ludzi pracowało co rok po trzy miesiące. I jaki z tej pracy pożytek?? Kogo ona wykarmiła, uleczyła, odziała?..."**

(Bolesław Prus, Faraon, Tom II).

# Ich nakazy i ich zakazy

*Tyle jest rzeczy w współczesnym świecie kapitalistycznym, zasługujących na oburzenie, złość, gniew; rzeczy wołających o pomstę do nieba; rzeczy, domagających się gruntownego przekształcenia. A tymczasem dyktatury faszystowskie ślepe i głuche są na to wszystko, natomiast wywracają do góry nogami rzeczy i sprawy, właśnie W NAJMNIEJSZYM STOPNIU wymagające ingerencji państwa.*

*Pruski minister kultury wydał okólnik, zabraniający od Wielkanocy 1935 r. używania w szkołach PISMA ŁACIŃSKIEGO, tak zwanej antykwy. Wszystkie podręczniki, wszystkie zadania pisane i drukowane być mają GOTYKIEM czyli fakturą.*

*W tym samym czasie, w którym nawet w Turcji wprowadza się (zresztą też przy użyciu wszystkich środków przymusu) alfabet łaciński, kiedy sowiety zarzucają cyrylicę i ustalają w antykwie alfabety dla ludów, obcych dotychczas wszelkiej kulturze — odcinają się hitlerowskie Prusy od reszty Europy odrębnem pismem.*

*Coprawda strata stąd dla cywilizacji europejskiej będzie niewielka i „dzieła Goebbelsa i Goehringa mogą pozostać nazawsze skarbem „kultury" hitleryzmu, nieznanym innym krajom i innym ludom.*

*Ale warto stwierdzić, że gotyk, rzekomo narodowe pismo niemieckie, jest wytworem raczej FRANCUSKIM i nie Niemcy, ale Francuzi, mieliby prawo, reklamować ten rodzaj pisma jako swą własność narodową.*

*Piszemy „MIELIBY prawo", gdyż w dziedzinie kultury nie istnieje wogóle prawo do narodowej wyłączności jakiechkolwiek osiągnięć. Może być przedmiotem naszej dumy narodowej, iż Kopernik był Polakiem, a Curie - Skłodowska Polką — ich dorobek naukowy jest mimo to WSPÓLNEM DOBREM wszystkich ludów, ras, narodów.*

*A p. minister Rust, chcąc zaspokoić dumę narodową Niemców, powinien był sięgać nie do gotyku, ale do nordyckich RUNÓW, wykuwanych w kamieniu.*

*Niechajże Prusy z pod znaku swastyki starają się na każdem polu odcinać od zagranicy. W BUŁGARJI obyczaje dyktatury są inne. Oto tamtejszy rząd postanowił PRZYMUSOWO ZREFORMOWAĆ STRÓJ WIEŚNIAKÓW BUŁGARSKICH, właśnie likwidując odrębności narodowe. Od setek lat noszą chłopi bułgarscy szerokie, czerwone pasy. Pasy te, kilkumetrowej długości, owija się wokoło tułowia, tak że tworzą rodzaj kamizelki, przylegającej szczelnie jak gorset do ciała. W dawnych czasach chowano za pasem nóż i pistolet, obecnie — scyzoryk, sakiewkę z pieniędzmi i woreczek z tytoniem. Jednocześnie postanowiono zabronić noszenia wysokich kamaszy wełnianych, za które wieśniak bułgarski zatyka również drobne przedmioty.*

*Zakaz swój motywuje rząd bułgarski względami zdrowotnemi. Jeśli uciska chłopów generalska dyktatura, to niechże ich przynajmniej nie uciskają ściśle przylegające pasy.*

*I to nie są rzeczy nowe. KEMAL - PASZA zabronił mężczyznom w Turcji noszenia fezów, a kobietom romantycznych czarczafów. MUSSOLINI próbował regulować swemi rozkazami mody kobiece i skierować je do wzorów starorzymskich. A nawet w tej samej Bułgarji, jeszcze przed dwunastu laty, za rządów chłopskiego radykała Stambulińskiego wyznaczono urzędowo najwyższą dozwoloną odległość spódnicy kobiecej od ziemi i policjanci z miarą w ręku badali na ulicach, czy mieszkanki Sofji nie grzeszą zbyt kusemi sukienkami.*

*Trochę innego rodzaju jest ostatni zakaz, wydany PRZEZ RZĄD AUSTRJACKI. Zabronił on noszenia białych getrów na nogach... Dziwny zakaz, nieprawdaż? Ale białe getry były znakiem porozumiewawczym, oznaczającym przynależność do partji hitlerowskiej. Przez pewien czas oznaką taką były cylindry i wtedy także obłożono je banicją...*

*Pasy i kamasze, fezy i czarczafy, spódniczki i getry — oto, czem zajmują się, co regulują i przepisują swym poddanym dyktatorzy naszych czasów. Że też żaden z „wodzów" narodu żadnym dekretem nie uregulował dotychczas stokroć ważniejszej sprawy, BY WSZYSCY MIESZKAŃCY KRAJU MIELI BUTY NA NOGACH I KOSZULĘ NA GRZBIECIE.*

*Bądź co bądź, ciężkie mają życie dyktatorzy. Ich troski i kłopoty są rozliczne. Cóż, kiedy w historji niema nic nowego. Był już taki cesarz austrjacki — JÓZEF II — który wychodząc z założenia, iż rozum poddanych jest ograniczony, dekretami swemi regulował nawet najwyższą dopuszczalną LICZBĘ ŚWIEC PŁONĄCYCH PRZY KATAFALKU ZMARŁEGO.*

*Socjalizm nie zamierza wścibiać wszędzie swego nosa. U TRUMNY FASZYZMU pozwoli ludziom zapalić dowolną liczbę świec. Przecież świece te nie będą znakiem żałoby, lecz wesela.* AS.

# Wychowanie państwowe
## czyli
## Króliki p. marszałka i kozik p. prezydenta

O wychowaniu państwowem napisano już całe tomy. Wychowanie państwowe stosowane już jest od kilku lat, a zatem należałoby się spodziewać wyników tego państwowego wychowania. Okazuje się, że wyniki już są i to nawet wysoce oryginalne. Oto co pisze o tem łódzki **„Głos Poranny"**:

„Jednym z ważnych postulatów nowych programów nauczania jest wychowanie państwowe, mające na celu wychować ucznia na świadomego i dobrego obywatela państwa. Niektórym autorom podręczników szkolnych wydaje się, że przez umieszczenie fotografji p. prezydenta Rzeczypospolitej i p. marsz. Piłsudskiego oraz jednej czy dwuch arcynaiwnych — że nie użyję silniejszego określenia — pogadanek „zrobili swoje".

Dowcipnie podchodzą do tej sprawy także niektórzy nauczyciele w swoim zakresie. Oto jak jeden z nich usiłował wywiązać się ze swego zadania: Przeprowadził lekcje rachunków, na której dzieci układały samodzielnie zadania takiej treści: „Pan Marszałek kupił sobie cztery króliki, a potem jeszcze cztery", albo: „Pan Prezydent zgubił kozik. Chciał sobie kupić nowy za 20 groszy, mama dała na to jednak tylko..." i t. d.

Jeżeli jest więcej w Polsce takich, z przeproszeniem, pedagogów, to doczekamy się pokolenia matołów i kretynów, jakich świat nie widział.

# Za obrazę „wodza"

W ub. piątek wygłosił Hitler przemówienie w Hamburgu, które nadawane było przez radjo.

Słuchano tego przemówienia w całych Niemczech, we wszystkich lokalach publicznych. Słuchano go również w Gdańsku, gdzie dwaj obywatele, będący nieco pod gazem brak szacunku dla mowy „wodza" przypłacili bądź więzieniem, bądź grzywną.

Pierwszy, zecer, niejaki Alfred W. wszedł do lokalu „Zum Dominikaner", gdzie wszyscy goście w skupieniu słuchali oracji p. Hitlera. Zecer nie zachowywał się spokojnie i musiał lokal opuścić.

Na ulicy zawołał do grupy młodzieży hitlerowskiej: „Hej, idjoci, heil Hitler!" Za to policja go aresztowała. Podczas aresztowania zecer wykrzykiwał „Szturmowcy to same dranie! Zamknijcie mnie na 10 lat!"

Sąd doraźny skazał podpitego drukarza na miesiąc więzienia.

Do innego lokalu wszedł blacharz Willi K., gdy przemawiał z głośnika Hitler.

— „Czego ten znowu bedurzy?"... Zawołał blacharz.

Za to odezwanie się zapłacił 70 guldenów grzywny.

# Zew Krwi
## Co znaczy rasa!

**Tym, który zabił kanclerza Dollfussa był nacjonalista niemiecki i hitlerowiec Planetta, skazany następnie na śmierć i już powieszony.**

**Otóż matką Planetty była Czeszka rodem z Wyszkowa na Morawach. Jej ojciec, a zatem dziadek mordercy, brał udział w walkach ludu czeskiego przeciw prądom germanizacyjnym na Morawach. Gdy stosunki w kraju pogorszyły się, matka Planetty wyemigrowała do Budapesztu, gdzie poznała pewnego Polaka nazwiskiem Planetta, a prawdopodobnie poprostu Planetta, za którego wyszła zamąż.**

**Z tego to małżeństwa rodziców słowiańskich, Polaka i Czeszki, zrodził się zabójca Dollfussa, zwolennik idei pangermańskiej, który umierał z okrzykiem „Heil Hitler" na ustach.**

**Czy jest jeszcze kto, ktoby nie wierzył w teorję ras?**

# Robotnicy popierajcie swoje pismo

# Tow. Gerl przed sądem i pod szubienicą

Bratislawskie pismo „Magyar Ujsag" przynosi stenograficzne sprawozdanie z rozprawy przed sądem doraźnym w Wiedniu, który 24 lipca b. r. skazał robotnika socjalistycznego Józefa Gerla za próbę wysadzenia toru kolejowego na karę śmierci. Oto niektóre ustępy ze sprawozdania:

**Przewodniczący Osio:** Pan zajmował się polityką od najmłodszych swych lat. Kiedy wstąpił pan do socjalistycznego Schutzbundu?

**Oskarżony:** W roku 1929.

**P.:** Miał pan zatem 17 lat.

**O.:** Dokładnie tyle.

**P.**, Gdzie pan zaopatrzył się w rewolwer?

Oświadczył pan na policji, że otrzymał go pan w czasie rozruchów w lutym.

**O.:** To nieprawda, powiedziałem tak„ gdyż na policji torturowano mnie.

**P.:** Aha, torturowano! Jak pan śmie tak mówić? Otrzymał pan materjały wybuchowe; jak się to stało W pańskim wieku nie zajmowałbym się wcale takiemi sprawami. Kto to panu dał?

**O.:** Nie powiem. Nieznana osoba.

**P.:** A kiedy pan to otrzymał?

**O.:** Nie wiem.

**P.:** Dlaczego zamierzał pan popełnić ten zamach?

**O.:** Ponieważ rząd wtrącił lud w stan niewoli.

**P.:** Ah, ah! Pan Gerl oświadcza, że rząd wtrącił lud w stan niewoli.

**O.:** Nadto ponieważ uciska klasę robotniczą.

**P.:** Czy rząd uciskał pana osobiście?

**O.:** Napewno, nie wolno mi swobodnie wyrażać swych poglądów...

**P.:** Czy znał pan ostatnia odezwę rządu w sprawie aktów teroru?

**O.:** Tak.

**P.:** A więc dlaczego, pomimo to zamierzał pan popełnić zamach?

**O.:** To pan może sam odgadnąć.

**P.:** Nie jestem tutaj, aby z panem gawędzić. Poraz wtóry pytam pana, dlaczego pan to zrobił!

**O.:** Aby rzucić postrach na rząd.

**P.:** Kiedy pana aresztowano, strzelał pan. Czy wie pan, że mógł pan zabić kogoś.

**O.:** Niewątpliwie, ale nie dano mi sposobności do innego postępowania, do rozpoczęcia innej egzystencji.

**P.:** Cóż znowu! W takim razie każdy drugi bezrobotny musiałby zostać terorystą.

**O.:** A może być, że w przyszłości zamiast siedmiu samobójców dziennie będzie siedmiu terorystów. Nie mogłem już dłużej znosić życia.

**Prokurator:** Czy nie miał pan skrupułów przed popełnieniem zamachu?

**O.:** Życie stało się dla mnie nie do wytrzymania. To hańba żyć w kraju,— gdzie lud jest uciskany.

**Obrońca:** Czy pan zdawał sobie sprawę, że czyn pański może ściągnąć na pana karę śmierci?

**O.:** Naturalnie.

**Obrońca:** A więc jakże się pan tłumaczy?

**O.:** Mój ideał jest mi droższy niż życie.

**OSTATNIE CHWILE SKAZANEGO.**

Wkrótce po ogłoszeniu wyroku pozwolono wejść do celi Gerla matce, a potem narzeczonej, 17-letniej Elżbiecie **Wittenberg**. Jak opisuje „Arbelter-Zeitung", przez dziesięć minut siedzieli narzeczeni na ławce drewnianej, spleceni w uścisku, w obecności dozorcy więziennego. Gerl ledwo mógł się ruszać, tak straszliwie pobity był przez policję. Narzeczona zapewniała Gerla, że napewno będzie ułaskawiony. Ironicznym tonem odparł:

**— Napewno zostanę ułaskawiony. A-le jeśli mimo to zginę, bądź dzielna. — Jesteś wszakże socjalistką, a ja umieram piękną śmiercią: umieram za swoją ideę. Nie wolno ci rozpaczać; musisz być mocną, musisz dalej pracować. Gdy mnie już tutaj nie będzie, musisz pracować za dwoje.**

Następnie zapewnił narzeczoną o swej miłości i polecił pozdrowić wszystkich towarzyszów. Oświadczył przytem z naciskiem:

**— Niechaj towarzysze nie zapomną, za co oddałem swe życie. Nie trzeba mnie żałować. Przyjdą tysiące i pomszczą mnie.**

Gerl panował całkowicie nad sobą, a tylko, gdy wyprowadzano z celi narzeczoną — zalał się łzami.

Prośbie Gerla, by ostatnią godzinę życia mógł spędzić z współoskarżonym **Anzböckiem**, odmówiono. Gerl wzruszył na to ramionami ze słowami:

— To przecież moje ostatnie życzenie; czy nie można go spełnić?

Gerl nie dowierzał bowiem, iż o rok młodszy Anzböck został ułaskawiony. Wchodząc na plac stracenia, rozglądał się przedewszystkiem, czy nie postawiono dwuch szubienic. Ujrzał tylko jedną i uspokoił się. Natomiast Anzböck, gdy go zawiadomiono, ze został ułaskawiony, **zaś Gerl będzie powieszony** — dostał ataku nerwowego. Zawołał:

**— Nie potrzebuję żadnej łaski! Powieście mnie także!**

Pogrzeb Gerla odbył się jednocześnie z pogrzebem Dollfussa... Wszystkie wejścia do krematorjum obsadzili policjanci z karabinami na ramieniu, wzbraniając wstępu. Wpuszczono tylko 40 osób, między niemi matkę i narzeczoną powieszonego, zaś kilkaset osób zebranych przed budynkiem musiała policja rozpędzić pałkami gumowemi. Policja **sokonfiskowała czerwoną szarfę z wieńca, złożonego z polecenia Anzböcka na trumnie Gerla**. Gdy zwłoki zostały spopielone, rozległy się okrzyki: **„Zemsta za Gerla!"**

Z klepsydr, które rodzina oddała do druku, nakazała cenzura usunąć słowa: „Zmarł jako ofiara swych przekonań", a nawet słowa: „Będziemy zawsze z miłością Cię wspominali".

Gerl żył i umarł **jako świadomy socjalista. Ostatniem jego słowem pod szubienicą było socjalistyczne pozdrowienie „Wolność!"**

Gerl był **dziesiątym** z rzędu socjalistą, powieszonym przez faszyzm austrjacki.

# Zbrojenia Trzeciej Rzeszy

Przed jakimś czaseem ogłoszony został budżet trzeciej Rzeszy na rok 1934. Jest dokument niezupełny zresztą, z powodu tajnych funduszów, przeznaczonych na zbrojenia, którego cyfry jednak świadczą o olbrzymim wzroście zbrojeń w trzeciej Rzeszy.

Cały budżet niemiecki na rok ostatni wzrósł mimo bardzo ciężkiego położenia gospodarczego kraju w ciągu jednego roku o 530 miljonów marek, dochodząc po stronie wydatków do 6½ miljarda marek. **Znamienne, że ten wzrost wydatków przypada albo na cele wojskowe** albo na cele, związane pośrednio z przygotowaniem kraju do zadań wojskowych. Nowe wydatki zostały bowiem rozdzielone na następujące cele w takim stosunku:

| | |
|---|---|
| wojsko | 221.900.000 |
| lotnictwo | 131.839.200 |
| drogi lądowe | 35.821.900 |
| autostrady | 72.255.200 |
| drogi wodne | 7.150.500 |
| propaganda | 13.890.800 |
| obszary nadgraniczne | 26.018.000 |

Ponieważ Niemcy zapowiadały równocześnie na Konferencji Rozbrojeniowej mające nastąpić przekształcenie swojej stutysięcznej armji zawodowej w 300.000 armję o krótkiej służbie wojskowej i o jakimś nieokreślonym bliżej charakterze milicyjnym, budżet **wojskowy** na rok obecny zawiera już pozycje, wykazujące prawdopodobnie przygotowania do oficjalnego już zwiększenia armji. Świadczy o tem znaczny wzrost wydatków na pomieszczenie, wyżywienie, i umundurowanie armji niezależnie od takiego samego wzrostu wydatków na broń i sprzęt wojenny.

W zakresie lotnictwa żądały Niemcy na Konferencji Rozbrojeniowej zgody na powiększenie swego lotnictwa do wysokości odpowiadającej conajmniej 30 proc. stanu wszystkich krajów z niemi sąsiadujących. Mimo braku tej zgody wydatki, asygnowane w tym roku na rozwój lotnictwa, wykazują olbrzymie przygotowania w tej dziedzinie. **Budżet lotnictwa w ub. roku wynosił w Niemczech około 42 miljonów marek, w tym roku już 210 milj. marek.**

Po raz pierwszy też wykazane są w tym roku kwoty, wypłacone przez państwo formacjom hitlerowskim SA. i SS. Na ten cel przeznaczona została kwota 250 miljonów marcek, oznaczona jako zasiłek państwa dla tych formacyj i obozów pracy.

W całości oficjalny budżet wojskowy trzeciej Rzeszy przedstawia się jak następuje: wojska lądowe 654,6 milj. mk., marynarka 236,2 milj. mk., lotnictwo 210,2 milj. mk., SA i SS. 250 milj. mk Razem 1.351 milj. mk.

Jeżeli się do tego doda ponoszone przez kraje związkowe wydatki na zmilitaryzowaną w zupełności policję w kwocie około 650 miljonów mk., następnie własne budżety zbrojnych formacyj hitlerowskich, wkońcu rozmaite maskowane fundusze wojskowe, ukryte w innych resortach, pozycje zbrojeń trzeciej Rzeszy prawdopodobnie przekroczą kwotę dwuch miljardów marek rocznie.

**dr. Józef Loos**

## WESOŁY KĄCIK

**MĄŻ PRIMADONNY.**

Mąż śpiewaczki operowej przechadza się przed domem, w którym mieszka. Spotyka go sąsiad i pyta, dlaczego nie wchodzi do mieszkania.

— Moja żona odbywa teraz próbę, a nie chcę, by sąsiedzi myśleli, że ja ją biję.

WIESŁAW WOHNOUT.

# Przyjazd towarzysza Latoura

## (FRAGMENT z POWIEŚCI) p. t.

## „MIŁOSC i SPRAWA"

Ta odpowiedź, chociaż zupełnie ścisła, wydawała się Piotrowi przez chwilę jakgdyby mało istotna. „Żona przyjaciela" — to pojęcie — cóż ono właściwie wyjaśniało?

— Ah, więc ona ma męża! W matowym głosie Latoura były jakgdyby przebłyski radości.

— Tak, ale to już należy do przeszłości, jej mąż jest nieuleczalnie chory. Postrzał w głowę — Piotr podniósł rękę i macał swoją skroń, jak gdyby na niej chcieli znaleźć ślad po tamtej kuli. Przez dziesięć lat był zdrów. — Palcem nakreślił kółeczko na czole, nie wiedział bowiem, czy wyrazi się poprawnie po francusku. Taka niespodziewana rozmowa! Byłby spojrzał do słownika. Skądże mógł wiedzieć, że będą mówili o warjatach.

— To straszne — powiedział matowy głos i Piotrowi zdawało się, że lekki w pierwszej chwili uścisk, Latour trzymał zwyczajem fracnuskim rękę Piotra w obu swoich dłoniach, zwarł się na sekundę i stał się szczery i męski.

— Pan pewnie także był na wojnie — mówił matowy głos. To straszne. Już nigdy więcej wojny! — te słowa powiedział Francuz niespodziewanie po niemiecku: „Nie wieder Krieg!" — i dodał w formie komentarza:

— To są jedyne słowa, które mówię po niemiecku. Powtarzam je zawsze naszym towarzyszom Niemcom, ile razy się z nimi spotykam. Trzeba się tych słów uczyć na pamięć i mówić je językiem tych, których tak niedawno jeszcze nazywaliśmy naszymi wrogami. Właśnie w ich języku: **Nie wieder Krieg!"** — aby nas lepiej zrozumieli.

Tak nawiązana rozmowa potoczyła się dalej w niespodziewanym kierunku: Mówili o wojnie i pokoju, o sankcajch i gwarancjach bezpieczeństwa, o rozbrojeniu i klauzulach umów międzynarodowych, o Lidze Narodów i przymierzu polsko - francuskiem. Wymawiali wyświechtane słowa, ale ten uścisk ręki, ten matowy głos, ta przypadkowo przypomniana kula, która po dziesięciu latach pomieszała zmysły Jurka Górskiego, sprawiły, że nie była to rozmowa banalna. Latour nie był, mimo pozorów, człowiekiem frazesu. Był politykiem, powtarzał i podkreślał z naciskiem słowo: **„realitè"**. Dlatego jego pacyfizm żarzył się niepokojem, wyszukiwał sprawy trudne, problematy skomplikowane, przed któremi nie ustępował z placu, ale starał się je łamać swoim zmysłem rzeczywistości, tem właśnie cieniowanem sołwem **„realitè"**. Zmagał się tak także teraz w rozmowie z Piotrem. Dlatego pewnie wyświechtane słowa, dudniące na sto mil wewnętrznem kłamstwem, tembardziej odrażającem, że przybranem błyskotkami patosu, nabierały całkiem innego znaczenia, wogóle zaczynały cośkolwiek znaczyć. Był to **„pacifizm rzeczywistości"**, jak niecałkiem szczęśliwie podsumował Piotr słówka o **„realitè"** — pacyfizm bardzo kusy, bardzo jeszcze niewiele znaczący, ale—Piotr był o tem niemal przekonany—był to wogóle jedyny pacyfizm, mający wartość praktyczną.

W tym pacyfiźmie, potrącającym o wiele spraw, pamiętającym równocześnie o tendencjach Paryża, Warszawy, Berlina, Moskwy, Londynu, Sofji, Budapesztu, Belgradu, Pragi i wielu, wielu jeszcze stolic, w tym pacifiźmie było także jedno ogniwo, mające swój walor, sens i wartość, które nazywało się **„Société des Amis de Pologne"**. W tych **„Les Amis"** odgrywał pewną rolę Gaston Latour i pani Ziuta...

dok. nast.

# Gleichschaltung sztuki w Krakowie

Życie artystyczne Krakowa jest od jakiegoś czasu widownią gorszących zajść i zakulisowych intryg. Wreszcie wrzód pękł, zatruwając atmosferę obrzydliwemi wyziewami.

Patronem jaczejki, wytwarzającej owe skandale, jest p. Adolf Szyszko Bohusz, który jako kierownik restauracji zamku na Wawelu wytworzył dokoła siebie krąg interesów i na tej podstawie skupił przy sobie kliczkę adherentów, wyposażonych nietyle w talent, ile w tupet.

Opinję publiczną wzburzył przeciw p. Szyszce Bohuszowi, zbudowany przezeń okropny

### DOM „FENIKSA"

szpecący stary rynek krakowski w odrażający sposób. Gdy niezadowolenie powszechne znalazło ujście w publicznej krytyce, wówczas związane kręgiem interesów towarzystwo wzajemnej adoracji stanęło, jak jeden mąż, w obronie owego poronionego dzieła p. Szyszki Bohusza, sławiąc je w swojem pisemku „Głos Plastyków" (właściwie: „głos plastyków") jako objawienie „młodej sztuki". Dziwna to „młodość", którą reprezentują 60-letni p. Szyszko Bohusz i 50-letni p. Zbigniew Pronaszko... Wytoczono jako argumenty: celowość, praktyczność, wygodę, komfort... Właściwości te niewiele mają wspólnego ze sztuką i dopiero uzgodnienie ich z wymaganiami piękna stwarza dzieło sztuki. A to jest właśnie rzeczą trudną, wymagającą talentu, który stanowi naturalną granicę między techniką a artyzmem. Zresztą i co do zalet czysto technicznych budowniczego wyrobi sobie zdanie każdy, kto miał sposobność znaleźć się kiedykolwiek np. w klatce schodowej kuratorjum szkolnego (w gmachu PKO) i szukać tam naprózno celowości, praktyczności i wygody...

A gdy wbrew kliczce wzajemnej adoracji (która nie zawahała się nawet „kominów" domu „Feniksa" stawiać na równi z pinaklami Sukiennic!) oburzenie opinji publicznej na oszpecenie rynku krakowskiego doszło do punktu wrzenia, wówczas — jak na złość, jakby dla okazania zupełnej pogardy dla powszechnej opinji — upstrzono dom „Feniksa" obrzydliwą figurą blaszaną ze sztuczną szczęką w ręku...

Ale jeszcze silniejsze oburzenie, już czysto ludzkie, wywołała

### SPRAWA ŚP. ARTURA SCHROEDERA

którego zaszczuto na śmierć. Popchnięto go do samobójstwa oszczerczą kampanją, bo któryś z członków kliki upatrzył sobie dla siebie jego posadę sekretarza Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i zapragnął dostać się na nią w charakterze „komisarza rządowego". Potępienie sprawców było jednomyślne.

Ale ci nie dali za wygraną. Nie czekali długo.

### „SALON 1934"

dał im okazję do przypomnienia się opinji publicznej nowym skandalem. Hałaśliwie urządzili „secesję" z tej wystawy, zabierając z niej swe malowidła i motywując ten postępek stekiem fałszów i potwarzy.

Zarówna sprawa niecnej nagonki na śp. Artura Schroedera, jak i głośnej „secesji" z „Salonu 1934" opisana jest objektywnie w wydanym świeżo zeszycie 6 rocznika X jedynego polskiego fachowego miesięcznika artystycznego „Sztuki Piękne" z dosłownem przytoczeniem wszystkich autentycznych dokumentów, oświetlających należycie obie te brzydkie afery.

Pod względem artystycznym przekroczyła jaczejka już wszelką miarę nowym skandalem, jakim są

### MALOWIDŁA PLAFONOWE W ZAMKU WAWELSKIM

wykonane przez to towarzystwo wzajemnej adoracji. Plafony wymalowane przez prof. Kowarskiego nie podobały się i usunięto je zupełnie słusznie. W ich miejsce p. Szyszko Bohusz na podstawie t. zw. „konkursu wewnętrznego", będącego parodją prawdziwego konkursu, powierzył wymalowanie czterech plafonów w komnatach II piętra zamku na Wawelu pięciu malarzom, którzy w swojej przeszłości artystycznej nie mieli żadnego dowodu uzdolnienia i przygotowania do wykonania takiego dzieła monumentalnego. Szczęśliwcami tymi byli pp.: prof. Pękalski, Zbigniew Pronaszko, J. Jarema, Lucjan Adwentowicz i Rzepiński.

We wspomnianym wyżej zeszycie poważnego czasopisma fachowego „Sztuki Piękne" historyk sztuki dr. Mieczysław Skrudlik analizuje wymalowane przez tę piątkę plafony i wydaje o nich surowy sąd potępiający, bez obwijania w bawełnę, w wyrażeniach tak ostrych, jakich się od czasu „Sztuki i krytyki" śp. Stanisława Witkiewicza nie czytało w krytykach artystycznych. Najostrzej potępia on roboty pp. Pronaszki i Jaremy, któremu nawet przebłysków talentu odmawia.

Może nie wszystkie argumenty, jakie p. dr. Skrudlik podnosi ze swego stanowiska, jako historyka sztuki, są dostatecznie przekonywające, ale zasadniczo ma rację, że te plafony powinny zostać usunięte z Wawelu. Monumentalność miejsca powinna bezwarunkowo wykluczać takie obrazy, co do których może odrazu powstać bodaj pytanie: malowidła czy smarowidła?

Plafony te stworzył duch czasu, który starej zasadzie „cacatum non est pictum" (nababrane nie jest namalowane) przeciwstawia nową zasadę „zglajchszaltowania" malarstwa bez względu na to, czy jest talent czy go niema.

Na odsiecz klice pośpieszyły dwoma artykułami, nietyle fachowemi, ile raczej publicystycznemi, „Wiadomości Literackie", dziwnie niechętnie usposobione do Krakowa, co dość wyraźnie przejawiło się świeżo w numerze specjalnym, wydanym z okazji zjazdu rodaków z zagranicy. Zwłaszcza drugi z tych artykułów wyraźnie stawia kwestję... posad. Wszelako na nic nie zdadzą się frazesy w rodzaju: „przecie czujemy wszyscy, że dziś wzbiera nowa fala". Co tam „fala"!? Albo talent jest, albo go niema. Chyba, że „Gleichschaltung". Ha, w takim razie: precz z przywilejami talentu!...

# Robotnicy na powodzian

Robotnicy kopalni nafty „Karpaty—Kiczary" w Węglówce ad Krosno przesłali na konto wojewódzkiego komitetu pomocy dla powodzian w Krakowie 161 zł. 30 gr., jako pierwszą ratę zadeklarowanego opodatkowania.

Dyrekcja i pracownicy polskich Zakładów garbarskich w Krakowie złożyli uzyskaną drogą składek kwotę 3461 zł. na rzecz wojewódzkiego komitetu pomocy dla powodzian w Krakowie.

—ooo—

MICHAŁ ARLEN 46

# LILLA KRYSTYNA

**Jakiż to jednak musiał być sen, nadający jej wygląd tak zaświatowy, jak gdyby wcale nie bawiła przy nich, w tym pokoju. O czem mogła śnić — z tą powagą na twarzy? A w oczach jej wciąż jeszcze płonął ten wyraz gorączkowego napięcia, który go tak wzruszył ubiegłej nocy.**

**Trwoga go zdjęła o nią.**

**— Pani Lillo Krystyno! — zawołał.**

**— Proszę?**

**— Słyszała pani, co powiedziałem?**

**— Spojrzała nań nieprzytomnie.**

**— Powiedziałem, by się pani nie niepokoiła z mego powodu. Zapewniam panią, że sam się potrafię obronić.**

**— Tak, jestem o tem przekonana — westchnęła Muriel. — Rupercie, sądzę, że powinieneś całą tę ohydną sprawę pozostawić adwokatom pani Summerest i możliwie najmniej mieszać się do tego.**

**— Powiem pani tyle — zwrócił się Harvey do Lilli Krystyny, — że w całej tej obrzydliwej historji widzę tylko jeden moment pocieszający. A jest nim to, że żona moja ani przez sekundę nie wierzyła, by moglibyśmy być winni.**

**— Tak samo mój mąż — rzekła Lilla Krystyna w zamyśleniu. — Jak dotąd, niewiele nam to jednak pomogło.**

**— Rupercie, prawdziwie, nigdy w życiu nie słyszałam czegoś równie idjotycznego! — wtrąciła Muriel. — Winny! Ty — i winny!**

**— A jednak to szczęście, że tak jest — poważnie rzekła Lilla Krystyna. — Nie mogę sobie wyobrazić, bym potrafiła znieść to wszystko, gdyby było inaczej.**

**Muriel spojrzała z wyrzutem na męża, jak gdyby chciała powiedzieć: — Masz tobie! podsuwać jej podobne głupie myśli!**

**— Wobec czego raz na zawsze proszę sobie wybić z głowy, — rzekł Harvey — jakobyśmy panią winili o coś, co absolutnie nie jest winą pani.**

**— Ach, daj-że już pokój temu wszystkiemu — rzekła Muriel.**

**Lilla Krystyna wyprostowała się nagle na swym fotelu i z bladym uśmiechem, który raczej jeszcze podkreślał powagę jej twarzy, spojrzała na oboje, poczem rzekła:**

**— Mam ochotę napędzić Ivorowi porządnego strachu.**

**Głos jej zaniepokoił go. Był twardy, niemal okrutny. Postanowił ująć się w karby i zaprzestać tego fantazjowania o niej. Ale mu się nie udało. Co ją wciąż jeszcze obchodzi Ivor? Czemu troszczy się o Ivora? Czemże jest Ivor Summerest, jeśli nie słabym, rozwichrzonym osobnikiem? Powinna być dumniejsza, dumna jak gorejący w niej płomień życia, który sprawiał, że wszyscy inni obok niej wyglądali jak trupy. Ale płomień ten został gdzieś przygaszony. Swobodny, lotny, wyzywający płomień zabłąkał się gdzieś w brudnym chaosie tego świata i nie potrafił się wyzwolić.**

**— W jaki sposób? spytał. Ale co na tem zależy?**

**Zaśmiała się, znów w nim budząc niepokój.**

**— Powiedzmy, że nagle bym z kimś uciekła, pozwoliła się uprowadzić — toż by się przeraził!**

**Poruszył się niespokojnie, szukał słów, by na to coś powiedzieć.**

**— Łatwoby pani przyszło znaleźć chętnego — zaśmiała się Muriel.**

**— A ja nie jestem tego tak pewna — poważnie odrzekła Lilla Krystyna. Mężczyźni nie są tak głupi, za jakich ich zwykle uważamy. Nie lubią służyć za narzędzie...**

**Harvey zaczerwienił się z gniewu. — Co za niedorzeczne fantazje! — burknął.**

**Czuł, że Muriel przygląda mu się zdziwiona. Nie miał odwagi spojrzeć na nią. Starał się zapanować nad swym wzburzonym głosem.**

**— Zobaczy pani — dodał lekkim tonem — że wszystko skończy się dobrze.**

**— Oczywista, musi się dobrze skończyć — zimno rzekła Lilla Krystyna. Zamilkł strwożony.**

**— Napisałam do Ivora — mówiła dalej — i sądzę, że z pewnością przyjedzie i zobaczy się ze mną. A wtedy znajdziemy chyba jakieś inne wyjście. Nie chcę, byście wy, kochani, zostali wplątani w tę kabałę.**

**Nagle Muriel wstała i objęła ją ramieniem. Obok wiotkiej postaci Lilli Krystyny robiła wrażenie czegoś tak solidnego, uspakajającego.**

**— Dzięki, że pani taka... wyrozumiała — rzekła Lilla Krystyna, patrząc w płomień.**

**— Dziecko, proszę się tak nie udręczać z powodu Ruperta i mnie. Jesteśmy dość starzy, by potrafić się w życiu uporać z dobrem i złem. I oboje tak ogromnie współczujemy z panią.**

**— Tak — przytaknął Harvey. Ta Muriel — zawsze ma rację. Spuścił oczy, zamglone łzami.**

**— Och, ze mną! wykrzyknęła Lilla Krystyna i zaśmiała się cierpko — i nagle osunęła się bezsilna w objęcia Muriel. Przylgnęła do niej, łkając.**

**— Taki wstyd! — szepnęła. — Ivor poświęca moich przyjaciół, by dopiąć swego!**

**Harvey byłby najchętniej wybiegł z pokoju. Nie był w stanie patrzeć na to dłużej i obawiał się, że nie zdoła ukryć swej męki.**

# Zwolnienia od opłat szkolnych

ZARZĄDZENIE MINISTERSTWA WR I OP

Ministerstwo WR i OP wydało okólnik w sprawie zwalniania młodzieży od opłat szkolnych. Od opłat za egzaminy wstępne i za egzaminy dojrzałości, oraz od opłat za duplikaty świadectw szkolnych nikt zwolnionym być nie może. Opłaty powyższe stanowią dochód skarbu państwa, albo też przeznaczone są na wydatki, związane z przeprowadzeniem egzaminów i na wynagrodzenie egzaminatorów. Zwolnień można udzielać jedynie od taksy za egzamin dojrzałości eksternów, która w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich wynosi 60 złotych.

Poszczególni uczniowie mogą być zwolnieni również od taksy administracyjnej, która wynosi w gimnazjach 220 zł., a w seminarjach nauczycielskich 80 zł. Dochód z tych taks dyrekcje szkół zatrzymują do swojej dyspozycji na pokrycie wydatków, zatwierdzonych przez kuratorjum okręgu szkolnego. Nadwyżki dochodów nad wydatkami mają dyrekcje szkół przekazywać na rachunek funduszu specjalnego kuratorjum pod nazwą „taksa administracyjna".

Roczne taksy administracyjne mają być wpłacone w dwóch równych ratach najpóźniej do dnia 20 listopada za pierwsze półrocze i do dnia 20 kwietnia za drugie półrocze. Od uczniów, którzy przed ostatecznym terminem płatności taksy występują ze szkoły, można nie żądać opłacenia taksy. Podania o częściowe lub całkowite zwolnienie uczniów od taksy administracyjnej wnosić mają rodzice najdalej do dnia 20 września.

Z ulgowej taksy administracyjnej w wysokości 50 procent normalnej taksy, korzystają dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, o ile ich rodzice nie posiadają znaczniejszego majątku. Również dzieci rodziców niezamożnych mogą być zwalniane całkowicie lub częściowo od taksy administracyjnej, o ile wykazują dostateczne postępy w naukach i dobre sprawowanie. Całkowite zwolnienia od taksy administracyjnej stosować należy w pierwszym rzędzie w odniesieniu do dzieci niezamożnych inwalidów wojennych, niezamożnych kawalerów orderu Virtuti Militari, oraz odznaczonych krzyżem lub medalem niepodległości.

Ministerstwo WR i OP ograniczyło prawo rad pedagogicznych do zwalniania od taksy administracyjnej. W gimnazjach zwolnienia osiągnąć mogą maksymalnie 20 procent sumy, którą dyrekcja szkoły powinnaby uzyskać, gdyby wszystkie dzieci funkcjonarjuszów państwowych płaciły połowę taksy, a pozostałe całą taksę. W seminarjach nauczycielskich zwolnienia osiągnąć mogą 25 procent omówionej sumy. Na udzielenie ulg i zwolnień ponad powyższe normy uzyskać muszą dyrekcje szkół zgodę kuratorjum okręgu szkolnego. Decyzje rady pedagogicznej o częściowem lub całkowitem zwolnieniu od taksy zapaść mają do dnia 20 października.

Nowowstępujący uczniowie mogą być w pierwszem półroczu szkolnem tylko wyjątkowo i to przez kuratorjum zwolnieni od opłat szkolnych. Przepis ten nie dotyczy tylko dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

# Kronika krakowska

—o—

**SŁOŃCE.** Kładzie ono swe promienie na mury starego Krakowa i rozpala je. Od kilku dni gości ono u nas w swej najpiękniejszej szacie. Powietrze drga w nadmiarze gorąca. Po dniach słoty, po dniach powodzi, przyszło ono — słońce w całej pełni swego majestatu, aby pocieszyć ludzi. Pocimy się, pragnienia nie możemy ugasić, ale nie wyrzekamy się tego słońca. Są nawet tacy.. młodzież szkolna, przykuta obecnie do ław, iż żałuje, że nie użyła słońca podczas ferji wakacyjnych. Teraz ma je, ma poddostatkiem, ale jakieś inne wrażenie ono na nich robi. W ciasnych izbach szkolnych zaduch, gorąco. Wprawdzie upały powoduja deszcz, ale to nic... przechodzi on szybko i znowu piecze, igra z nami słońce. Nad Wisłą rojno i wesoło. W nurtach Wisły kąpią się mieszkańcy naszego miasta, na plażach ruch. Ostatnie dni sierpnia — trzeba użyć na kąpieli, na plaży.

**BAŁAGAN W KURATORJUM SZKOLNEM W KRAKOWIE.** Jak już donosiliśmy, w kuratorjum okr. szk. krakowskiego mają zajść bardzo poważne zmiany. Dotąd jednak jeszcze nie zarządzono obsady kuratora i poraz pierwszy się zdarza, że z początkiem roku szkolnego kuratorjum jest bez szefa. Podobno dopiero za dwa tygodnie sprawa ta zostanie wreszcie załatwiona. Zadecyduje się mianowicie, czy kurator powróci z urlopu, czy też zgodnie z półoficjalnemi enuncjacjami, stanowisko kuratora krakowskiego, zajmie wiceminister oświaty p. Pieracki. Również na stanowiskach wizytatorów i dyrektorów mają zajść duże zmiany. Wakacji nie przedłużono, ale za to w samem kuratorjum nic nie zrobiono, aby machina szkolna poszła od początku roku szkolnego należytym torem.

**WYCIECZKI ZAGRANICZNE W KRAKOWIE.** W Krakowie bawi wycieczka oficerów łotewskich, którzy przyjechali wczoraj rano do naszego miasta. Są to: płk. Adolf Joseps i kpt. Janis Kromius. Goście łotewscy zwiedzają zabytki miasta; byli również w salinach w Wieliczce. — Od kilku dni bawią w Krakowie studenci bułgarscy. Wczoraj wieczór odjechali oni do Zakopanego.

**ROZSZERZENIE OGRODU BOTANICZNEGO UNIW. JAGIELL.** Ogród Botaniczny Uniw. Jagiellońskiego, został powiększony w ostatnich czasach przez przyłączenie do niego olbrzymiej parceli. Na przyłączonej przestrzeni posadzono rozmaite rośliny o własnościach lekarskich i naznaczono je tabliczkami o napisach łacińskich i polskich. Urządzenie tej części Ogrodu Botanicznego na razie jest prowizoryczne. Na przyszły rok wykonane zostaną tam wedle przygotowanego planu aleje i ścieżki. Krakowski Ogród Botaniczny jest od lat ulubionym parkiem odpoczynkowym. Szczególnie przepiękne partje nad stawem cieszą się względami publiczności.

**SKŁADKI NA POWODZIAN.** Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego następujące składki: dr. Ludwik Rattler zł. 50, Z. Schwarz zł. 5, Związek Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce, Oddział I. w Krakowie — zebrane od członków zł. 78.25, dr. Rudolf Radzyński, ławnik miej. zł. 10, Rostworowski Karol Hubert, radny m. zł. 20, Lewkowiczowa Stanisława zł. 20.

**DYŻURY LEKARZY** 24 sierpnia noc: 1) dr. Braciejowski Jakób, Salinarna 22, tel. 184-61; 2) dr. Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92; 3) dr. Ple-

---

**Widok jej gorzkiego upokorzenia był czemś ponad jego siły.**

**Wtem, ponad drżącem ramieniem Lilli Krystyny spotkał się ze spojrzeniem Muriel, patrzącej na niego z wyrazem nowego, a przecież starego, dawnego zrozumienia. Na nic się to jednak nie zda, nie potrafi być innym. Spojrzał na Muriel bezsilnie, trwożnie.**

**Poczem, szybko jak cień, — a w migotliwem świetle płomieni na kominku istotnie robiła wrażenie cienia, — Lilla Krystyna wysunęła się z objęć Muriel, pomknęła ku drzwiom i otworzyła je.**

**— Proszę, niech-że pani pozwoli, bym przywołał dorożkę! — zawołał Harvey, biegnąc za nią.**

**— Nie — dziękuję! Czuję potrzebę przejścia się — nie mogę się dość nachodzić w ostatnich dniach. Żegnam. Żegnam, kochana pani Muriel.**

**Już była na dworze, głos jej płynął za nią. Harvey szybko wybiegł do bramy.**

**— Zatelefonujemy do pani jutro — zawołała jeszcze Muriel z okna gabinetu.**

**— Kiedy ja dziś jeszcze wyjadę — zaraz.**

**— Chyba nie do Paryża! — wykrzyknął Harvey. Wydało mu się czemś okropnem, by ona za tym drabem goniła do Paryża.**

**— Och nie — jadę na wieś, do mojej matki i dzieci. Jest tylko jeden człowiek, którego nie zdziwi żaden postępek Ivora — zaśmiała się sztucznie — a jest nim moja matka. Gdyby ona i Tymuś mogli się zrozumieć, to byłaby między nimi ustawiczna wojna z tego powodu. — Dowidzenia, panie Rupercie. Wrócę za parę dni i zatelefonuję do pana.**

**Zbiegła ze śliskich schodów i zamaszystym krokiem ruszyła przed siebie.**

**— Na miłość Boga, pani Lillo Krystyno, proszę włożyć okulary, przechodząc przez High Street.**

**Odwróciła głowę, rzucając mu przelotny, beztroski uśmiech, który całą jego męskość sprowadził do marnej nicości.**

**— Tak, zrobię to. Dowidzenia, przyjacielu.**

**Wróciwszy do gabinetu, rzucił się na fotel, z którego ona wstała przed chwilą. Pokój był teraz oświetlony, służąca uprzątała właśnie naczynie po herbacie. Muriel przyrządziła mu whisky z sodową wodą. Z wielkim wysiłkiem podniósł na nią oczy.**

**— Byłaś dla niej taka dobra, Muriel. Niech ci Bóg wynagrodzi.**

**— Któżby nie współczuł z tem biednem dzieckiem.**

**— A kto nie współczułby z tobą — której głupi mąż takiego nawarzył piwa!**

**— Och, jakoś to przeżyjemy — rzekła lekkim tonem.**

**Krzątała się trochę po pokoju. A on gonił ją oczyma, o wyrazie lunatyka. To przecież okropne — ta ustawiczna pokusa myślenia o Lilli Krystynie... Czuł się niewypowiedzianie podłym — zarówno wobec Muriel, jak wobec Lilli Krystyny. A to poczucie podłości pociągało go z nieprzezwyciężoną siłą; poddawał mu się bezwolnie. Siedząc tak, zapatrzony w próżnię, czuł, że potrafi zrozumieć Summeresta.**

**— Powiedziałeś onegdaj, że ten okropny człowiek kocha się w innej — rzekła Muriel. — Czy dlatego robi to wszystko? Pewnie jakaś śliczna kobieta! Czy wiesz, kto ona?**

**W swej zadumie ze zdumiewającą łatwością potrafił kłamać w sposób przekonywający.**

**— Nie wiem, moja droga. Ale przestańmy już mówić o tym drabie.**

**Nie miał pojęcia, jak długo milczeli oboje, gdy nagle się wzdrygnął, poczuwszy na sobie badawcze spojrzenie Muriel. Zwrócił się do niej szybko.**

**— Muriel, co jest? — czując, że się czerwieni.**

**— Nic — rzekła powoli. Poczem się zaśmiała.**

**Czuł się w najwyższym stopniu nieswojo, nie wiedząc, co powiedzieć.**

**— Moje niewiniątko! — zawołała, śmiejąc się.**

**Gdy przed wyjściem z pokoju nachyliła się nad nim, by go pocałować, ujrzał, że ma oczy załzawione.**

**— Już dobrze, głuptasku — rzekła z uśmiechem.**

**ROZDZIAŁ XIV.**

**Jednakowoż Lilla Krystyna nie wróciła w tydzień, ani w dwa tygodnie później. I Harvey nie miał od niej żadnych bezpośrednich wiadomości.**

**Ale jednego wieczora Nevillowie byli na obiedzie u Harvey'ów, a kiedy mężczyźni zostali sami, Parven opowiedział — że odwiedził Lillę Krystynę na wsi i zastał ją w dobrem usposobieniu, jak zwykle, kiedy mogła cały czas spędzać z dziećmi. Wcale nie mówiła o Summereście, a tylko napomknęła, że lada chwila spodziewa się jego przybycia do Londynu, a wtedy wróci do miasta, by się z nim rozmówić.**

**Harvey przeżywał te ostatnie dni jakby poprzez zasłonę mgły — wszystko wydawało mu się nierealne, całkiem nieważne. Dużo hałasu o nic, oto wszystko. Rozumie się, że otrzymał wezwanie sądowe i zgodnie z prawem figurował jako współwinny. Było też mnóstwo gadania, wyjaśniania, omawiania. Ale niewiele sobie z tego robił; wszystko przeciągało przed nim jak we mgle. Wewnętrzne jego życie było bardzo intensywne, pełne napięcia, ale wydarzenia zewnętrzne**

szowski Ignacy, Jabłonowskich 22, tel. 135-38; 4) dr. Rubinsteinowa Dora, Dietla 99, tel. 178-64.

**ZWALCZANIE WŚCIEKLIZNY U PSÓW.** Zarząd miejski zawiadamia, że w związku z wygaśnięciem wścieklizny u psów w dzielnicach XII i XIII uchyla wydane dla tych dzielnic zarządzenia z tem, że przymus kagańcowy i ewidencyjny psów obowiązuje nadal.

**UBEZPIECZENIE PASAŻERÓW TAKSÓWEK.** Niebawem ma się ukazać rozporządzenie wykonawcze do ustawy o koncesjonowaniu dorożek samochodowych. Rozporządzenie to ma przewidywać obowiązek ubezpieczenia pasażerów tych dorożek od nieszczęśliwych wypadków.

**POŚCIG POLICJANTA KONNEGO ZA ROWERZYSTĄ.** Policyjny patrol konny, pełniący służbę patrolową przy ul. Starowiślnej zauważył, jak przy zbiegu ul. Siennej i św. Krzyża nieznany rowerzysta potrącił przechodnia, który upadł na jezdnię. Policjant konny puścił się za rowerzystą w pogoń. Gdy funkcjonarjusz policji dopędzał owego rowerzystę na ul. Stolarskiej, nieznana kobieta przypadkowo zaszła ścigającemu drogę. Niechcąc narazić kobiety na niebezpieczeństwo życia policjant skręcił konia w bok tak, że koń wskutek mokrej jezdni poślizgnął się i upadł na jezdnię. Rowerzysta zbiegł. Wypadek ten jest wynikiem nie przestrzegania przez publiczność przepisów policyjnych, dotyczących ruchu ulicznego, lecz przechodzenia przez jezdnię w miejscach niedozwolonych.

**DO UCIEKAJĄCEGO UCZNIA POLICJANT STRZELIŁ NA ULICY.** Wczoraj koło godziny 1 w południe ul. Straszewskiego prowadził policjant 20-letniego Marjana Tatrzańskiego, ucznia gimnazjalnego, zamieszkałego przy ul. Biskupa Bandurskiego 20. W pewnej chwili Tatrzański począł uciekać. Wtedy policjant strzelił od uciekającego z rewolweru, raniąc go w brzuch. Tatrzański upadł, brocząc krwią na jezdnię. Wezwano natychmiast lekarza pogotowia ratunkowego, który po opatrzeniu chłopca przewiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Na miejscu wypadku gromadziły się tłumy publiczności, tłumacząc rozmaicie wypadek. Za co aresztowano Tatrzańskiego nie wiadomo. Czy była potrzeba strzelania do chłopca śledztwo winno wykazać. Spodziewamy się, że policja w tej sprawie wyda wyczerpujacy komunikat, gdyż opinja publiczna jest tym wypadkiem zaniepokojona.

**ŚWIECZNIK WYŁOWIONY Z WISŁY.** — W czasie wydodbywania piasku z Wisły, wydobyty został świecznik 8-mioramienny, srebrny, o bogatych ornamentach. Pochodzi on prawdopodobnie z kradzieży. Świecznik złożono na II posterunku PP w Krakowie.

**SOK WYKRADZIONY Z PIWNICY.** Do piwnicy Kazimierza Drożdża przy ul. Cieszyńskiej 12 dostał się nieznany sprawca zapomocą dobranego klucza lub wytrycha. Skradł on tam kilkanaście flaszek soku różnego gatunku, parę łyżew dziecinnych, dwie pary łyżew męskich itd. Złodziej ścigany bezpośrednio po dokonaniu kradzieży przez patrol policyjny, zbiegł w okoliczne pola. Po drodze porzucił dwie flaszki soku.

**KRADZIEŻ BIŻUTERJI.** Do mieszkania Szymona Brauna, zamieszkałego przy placu Wolnica 14, dostał się nieznany sprawca i skradł ze stołu zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem, wartości 200 złotych. — Przez okno dostał się złodziej do mieszkania Jana Limerta przy ul. Grzegórzeckiej 32 i skradł bižuterję wartości 270 zł.

**OBŁAWA NA KIESZONKOWCÓW.** W związku z dokonanemi kradzieżami kieszonkowemi na terenie miasta Krakowa na szkodę kilku poszkodowanych, policja aresztowała cały szereg osób z tego fachu. Są to: Efroim Brandstadter (lat 34), Salomon Gernreich (lat 31), Mieczysław Maciejczak (lat 35), Stefan Cyran (lat 24), Mieczysław Kowalski (lat 32), Edward Strączek (lat 30) i Marjan Dwornik (lat 21). Wszystkich osadzono w aresztach policyjnych. — Za kradzież kieszonkową zegarka marki „Omega" i papierośnicy srebrnej, dokonaną na szkodę Karola Zawady, aresztowano Eljasza Wolfa (lat 25), — zamieszkałego przy ul. Skawińskiej 13.

# Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

**POWIESZENIE ZA SZPIEGOSTWO.** W Wilnie sąd okręgowy skazał na śmierć 30-letniego Michała Rogowskiego, obywatela jednego z państw ościennych, który był oskarżony o szpiegostwo. Prośba o ułaskawienie została odrzucona. Wyrok wykonano.

**SENSACYJNA REWIZJA.** Z polecenia prowadzącego dochodzenia w sprawie żyrardowskiej sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Demanta, dokonano rewizji w polskiej spółce dowierniczej, w której biurach mieści się również komitet mniejszości akcjonarjuszów żyrardowskich. W rezultacie rewizji zabrano dokumenty, dotyczące sprawy żyrardowskiej, a należące zarówno do polskiej spółki powierniczej jak i do komitetu mniejszości akcjonarjuszów żyrardowskich.

**KTO BYŁ W AUCIE GOERINGA?** Wiadomości o katastrofie samochodowej Goeringa — względnie o zamachu na krwawego herszta zbirów hitlerowskich — były niekompletne. Oto starannie unikano podania, kto znajdował się w towarzystwie Goeringa. Obecnie odsłania niemiecka prasa emigracyjna rąbka tej tajemnicy. Osobą, towarzyszącą morfiniście Goeringowi, była panna Rosalinda von Schirach, przyjaciółka premjera pruskiego. Już po przewrocie hitlerowskim została ona zaangażowana do opery berlińskiej, gdzie, nie występując — pobiera olbrzymią gażę. To się zdarzało i dawniej. Nie słychać tylko dla całkiem specyficznych powodów o tylko — kobiecych przyjaciółkach wśród towarzyszy partyjnych Heinesa i Roehma. Ale co ciekawsze: panna Rosalinda jest siostrą rodzoną Baldura von Schirach, wodza młodzieży hitlerowskiej. Od szeregu miesięcy mówi się o olbrzymich nadużyciach pieniężnych tego młodzieńca, sięgających setek tysięcy. Mimo tych zarzutów pan Schirach siedzi mocno w siodle. Rozwiązanie tajemnicy auta goeringowskiego stanowi równocześnie wyjaśnienie, dlaczego przywódca H(itler)-J(ugend) może kraść obiema rękami...



**wydawały mu się nierealne i nieważne, więc całkiem łatwe do opanowania.**

**Nawet ze starym Townleighem jakoś sobie dawał radę. Stary był oczywista wściekły, dowiedziawszy się o tej sprawie rozwodowej — całkiem był wściekły.**

**— Ta baba — burknął. — Ta obłudna łajdaczka!**

**Harvey nie mógł go zmusić do milczenia i nie czuł się też powołanym do tego.**

**— Alboż panu nie mówiłem, Harveyku, że ta baba coś knuje? Nieopatrzne głupie młokosy, jak można było wpaść tak w jej ręce!**

**— Nie mamy przecież żadnego dowodu, że ona ma z tem cośkolwiek wspólnego.**

**Stary Townleigh wlepił w niego oczy, gładząc swą wspaniałą czarną brodę, co przydawało jej groźny wygląd obrażonego majestatu.**

**— Harveyku, czasem muszę jednak myśleć, że jesteś głupcem.**

**— Byłbym rad, gdybym ja sam myślał tak tylko czasem.**

**— I co zamierza pan teraz ? — niecierpliwie spytał stary.**

**— Mówiłem parę razy ze Starrilawem — rzekł Harvey. — Ale nie zdawał się mieć dużo nadziei.**

**— Nadziei! Za to mu przecież płacą, by nie miał nadziei. Sam z nim pomówię. Może go pan poprosi, by zaszedł do mnie dziś w południe, o ile ma wolny czas?**

**Harvey zastanawiał się, jakie to dziwne, że ani jeden człowiek, znający jego i Lillę Krystynę, ani nawet podejrzliwy stary Townleigh, ani na chwilę nie przypuszczał, by oskarżenie mogło być uzasadnione.**

**Gdy w ciągu dnia znów spotkał się z Townleighem, stary pan miał minę mocno strapioną.**

**— Mówiłem z Johnem Starrilaw — rzekł, nie patrząc na Harveya, lecz ogromnym niebieskim ołówkiem rysując potworne wzory na czerwonej bibule.**

**Harvey wysilał się na uwagę.**

**— I co? — spytał.**

**Stary pan rzucił mu jedno z tych groźnych, przenikliwych spojrzeń, których nie lękał się nikt, dobrze go znający.**

**— Harveyku, czy kochasz się w Lilli Krystynie?**

**— Nie — powoli odrzekł Harvey. — Nie sądzę, bym to mógł nazwać miłością.**

**— A jakżebyś pan nazwał?**

**— Och, myślę o niej dość często...**

**Stary Townleigh westchnął. — Niemądrze — rzekł. — Niemądrze.**

**— A nawet tego nie jestem całkiem pewny. Właściwie, to wszystko razem nie posiada żadnego znaczenia. — Poczem dodał: — Zaczęło się też niedawno.**

**Stary Townleigh westchnął. — Wiem. Zaczęło się od współczucia dla niej. Zawsze tasama historja. Wszyscy jesteśmy głupcami.**

**I znów zaczął rysować wzory na czerwonej bibule.**

**— Co pana skłoniło do tego pytania? — spytał wreszcie Harvey. — Nie, jakobym sobie z tego coś zrobił.**

**— Harvey, jesteśmy przecież starymi przyjaciółmi. Pragnąłbym więc pomówić z panem szczerze i otwarcie.**

**Po raz pierwszy od szeregu dni Harvey zdołał rozprószyć otaczającą go mgłę, w której wszystko wydawało mu się nierealnem. Był zdumiony.**

**— To się rozumie! — rzekł.**

**—Proszę mi więc powiedzieć — rzekł stary pan, przeszywając go spojrzeniem — czy pan istotnie nie zamierza rozstać się z Muriel?**

**Harvey wybuchnął śmiechem.**

**— Co za podejrzliwość! — wykrzyknął. Nie mógł się przestać śmiać. Znajomość ludzi, przypisywana Townleighowi, wydawała mu się w tej chwili wręcz komiczną.**

**— Skąd, na Boga, takie przypuszczenie? — spytał Harvey.**

**— Och, bo jesteś pan tak piekielnie spokojnym człowiekiem! A ci spokojni ludzie zdolni są do robienia największych niespodzianek. No... żałuję, że to powiedziałem, Harveyku.**

**— Nic nie szkodzi. Mogę pana tylko zapewnić, że Muriel i ja nie byliśmy sobie nigdy bliżsi niż teraz.**

**— Wspaniale. Niezwykła kobieta, Harveyku.**

**—To prawda — przytaknął Harvey.**

**— Sprawa przedstawia się więc tak — o ile mogę wywnioskować ze słów Starrilawa — że pan pragnie w miarę możności zaoszczędzić Lilli Krystynie tych wszystkich przykrych perypetyj?**

**— Oboje z Muriel pragniemy tego. Wątpliwe jednak, czy mogę się na coś przydać — zwłaszcza, że także obrona w danych warunkach niewiele chyba pomoże.**

**— Jakto?**

**— Czy Starrilaw nie opowiedział panu o Coghillu?**

**— Co to za jeden?**

**— Służący Summeresta. Śliczny ananas. Zobaczy pan, że właśnie zeznanie tego Coghilla będzie decydujące.**

**— Nie rozumię. Co znaczy: będzie decydujące?**

**— No tak. Dopóki przeprowadzenie dowodu ograniczało się do owej nocy na wsi, nie sprzeciwiałem się powierzeniu obrony adwokatowi. Aż tu zjawił się ten łotr Coghill i zeznał, że nieraz całe godziny spędzałem z jego panią sam na sam w sypialni.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

# TELEGRAMY

—o—

### NIEUZASADNIONY OPTYMIZM

**Warszawa**, 23 sierpnia (tel. wł.). Wedle informacyj ze sfer zbliżonych do rządu zapatrywania na ukształtowanie się przyszłorocznego budżetu są optymistyczne. Czynniki decydujące mają nadzieję, że nie będą musiały uciec się ani do pożyczki ani do obniżki płac urzędniczych. Optymizm ten opiera się na dwóch założeniach:: 1) na wynikach budżetowych w pierwszych 4 miesiącach br., 2) na pewnej poprawie wpływów z monopoli państwowych.

### WĄŻ MORSKI: ZALEGŁOŚCI PODATKOWE

**Warszawa**, 23 sierpnia (tel. wł.). Ministerstwo skarbu wydało okólnik do urzędów skarbowych w sprawie ściągania zaległych podatków. Urzędy skarbowe będą miały prawo odbierać od podatników przysięgę na ujawienie ich majątku.

### MIĘDZYNARODOWY KONGRES GEOGRAFÓW

**Warszawa**, 23 sierpnia (tel. wł.). Dziś o godzinie 11 przedpołudniem w auli politechniki otwarty został międzynarodowy kongres geografów. Na kongres przybyli delegaci z 37 krajów.

### WYROK NA „WAMPIRA Z ŁOWICZA"

**Warszawa**, 23 sierpnia (tel. wł.). W sądzie okręgowym we Włocławku zapadł wczoraj późną nocą wyrok na tzw. „wampira z Łowicza" 27-letniego Tadeusza Ensztajna. Sąd uznał go winnym w 7 wypadkach i skazał na 15 lat więzienia i na utratę praw. 13-miesięczny areszt śledczy nie został do kary wliczony.

### DOLAR I MARKA

**Warszawa**, 23 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5.18 zł. Bank Polski płacił 5.16 zł. Markę niemiecką notowano 193 zł. za 100 marek.

### BURZA NA MORZU CZARNEM

**Moskwa**, 23 sierpnia. Na morzu Czarnem szaleje gwałtowna burza, wskutek czego u wybrzeży sowieckich wstrzymana została wszelka żegluga. Dotychczas zginęło 8 ludzi.

### HITLEROWSKA AMNESTJA

**Berlin**, 23 sierpnia. Komuniści Otto Neubauer, były poseł do Reichstagu i Ernest Reuter, były burmistrz Magdeburga, zostali wypuszczeni z więzienia na podstawie amnestji. Jak słychać, wkrótce ma nastąpić zwolnienie dalszych więźniów lewicowych. — Jak wiadomo, w procesie o pożar Reichstagu Neubauer w dwugodzinnej utarczce słownej zdecydowanie stanął w obronie partji komunistycznej.

### PRZYSIĘGA NA WIERNOŚĆ HITLEROWI

**Berlin**, 23 sierpnia. — W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się dziś zaprzysiężenie urzędników wedle nowej formuły na wierność dla Hitlera.

### KATASTROFA SAMOCHODOWA

**Berlin**, 23 sierpnia. Pod Reichenstein na Śląsku niemieckim wydarzyła się wczoraj wieczór ciężka katastrofa automobilowa. Auto, kierowane przez pewną kobietę, usiłując wyminąć rowerzystę, skręciło w bok i spadło z 20-metrowego nasypu, przyczem 5 osób jadących w niem odniosło ciężkie rany. Dziecko jednej z pasażerek liczące 15 miesięcy wyszło bez szwanku. Rowerzysta, obywatel czechosłowacki, został przejechany i odniósł tak ciężkie rany, że walczy ze śmiercią.

### SZUBIENICE W AUSTRJI

**Wiedeń**, 23 sierpnia. Oskarżony o zdradę stanu i morderstwo Rudolf Erlbacher skazany został przez sąd wojskowy w Leoben na karę śmierci. Wyrok został wykonany. Poza tem, jeden z oskarżonych skazany został na więzienie dożywotnie, a czterech dalszych po 20 lat więzienia.

### NASTĘPCA RINTELENA

**Wiedeń**, 23 sierpnia. Jak z kół politycznych donoszą, wolne po dr. Rintelenie poselstwo austrjackie w Rzymie ma objąć dotychczasowy konsul generalny w Trieście dr. Steidle.

### TAJEMNICZA PODRÓŻ SCHUSCHNIGGA DO NIZZY

**Paryż**, 23 sierpnia. W związku z pobytem kanclerza dra Schuschnigga w Nizzy obiegają najrozmaitsze pogłoski. Mówią, że dr. Schuschnigg ma się spotkać z bawiącym w Aix-les-Bains wicepremjerem brytyjskim Baldwinem, to znów z Titulescu. Inne pogłoski wskazują na możliwość spotkania się z przedstawicielem rządu francuskiego. To też kanclerz austrjacki jest przez przedstawicieli prasy formalnie oblężony. Zaprzecza on stanowczo, — jakoby jego przyjazd do Nizzy miał charakter polityczny. Zamierza on zabawić tam dwa dni i nie będzie z nikim konferował. Zapytany o cel rozmów florenckich, dr. Schuschnigg oświadczył: „Uzupełniliśmy pakt rzymski. W wydanym komunikacie zawarte są istotne dla naszego programu zwroty: niezależność Austrji i nietykalność jej terytorjum. Kwestja habsburska wogóle nie była poruszana. Nie jest ona aktualna. Istnieje natomiast inna, wewnętrzna sprawa habsburska. Chodzi mianowicie o konfiskatę dawnego majątku cesarskiego w Austrji, dokonaną na podstawie ustawy rewolucyjnej. Możliwe, że rząd austrjacki uczyni coś w tym kierunku". Schuschnigg oświadczył wreszcie, że rząd jego zdecydowany jest kontynuować politykę dra Dollfussa w myśl zasady niezależności Austrji i pokoju.

### PODRÓŻE DYPLOMATÓW I POLITYKÓW FRANCUSKICH

**Paryż**, 23 sierpnia. Ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet przybył do Paryża.

**Paryż**, 23 sierpnia. Były premjer Daladier wyjechał do Wiednia. Zamierza on odbyć podróż po Austrji.

### ROZŁAM WŚRÓD OPOZYCJI W IRLANDJI

**Londyn**, 23 sierpnia. „Daily Chronicle" donosi z Dublina, że między byłym premjerem Cosgravem a przywódcą „koszul niebieskich", generalem O'Duffym doszło do zasadniczego nieporozumienia, wobec czego istnieje możliwość rozłamu. General O'Duffy dąży bowiem do urządzenia wolnego państwa irlandzkiego na wzór faszystowskich Włoch, czemu jednak Cosgrave stanowczo się sprzeciwia. Nieporozumienie to ujawniło się podczas odbytego w ostatnich dniach kongresu „koszul niebieskich".

### O POKÓJ NA DALEKIM WSCHODZIE

**Paryż**, 23 sierpnia. W artykule poświęconym rozważaniom nad sytuacją na Dalekim Wschodzie, „Echo de Paris" dochodzi do wniosku, że konflikt rosyjsko-japoński miałby katastrofalne następstwa także dla Francji i innych państw europejskich. Dziennik wypowiada się zatem za podjęciem przez mocarstwa akcji pośrednictwa, celem zapobieżenia katastrofie. Zbrojny zatarg na Dalekim Wschodzie — pisze dziennik — osłabiłby Rosję sowiecką w Europie. Byłoby to bardzo na rękę Niemcom, które czynią co mogą, aby doprowadzić do zaognienia na Dalekim Wschodzie. Także Polska znalazłaby się wobec wielkiej pokusy przyłączenia się do Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że wojna sowiecko-japońska nie pozostałaby wojną lokalną. A coby się wówczas stało z francuskiemi Indochinami? Niebezpieczeństwo, jakie wisi nad Dalekim Wschodem, rozdęłoby się aż po Francję. Dlatego też należy działać szybko i energicznie. Anglja, Stany Zjednoczone i Francja powinny podjąć z Japonją rokowania na zasadzie istniejących faktów. Oczywiście taki krok musiałby przynieść uznanie Mandżurji. Za tę cenę byłby oczywiście pokój bardzo tanio kupiony, gdyż pewnego dnia państwa same będą zmuszone uznać to nowe państwo. Ekspanzja japońska w Chinach nie może być powstrzymana siłą oręża, ponieważ nikt nie jest w stanie podjąć się tego. Należałoby więc podjąć wysiłki celem powstrzymania tej ekspanzji przez akcję polityczną.

**Moskwa**, 23 sierpnia. — Zastępca generalnego konsula sowieckiego w Charbinie donosi, że władze mandżurskie znów dokonały 16 aresztowań wśród sowieckich urzędników kolei wschodniochińskiej. Aresztowania dokonano pod pretekstem dokonania nowych aktów sabotażu. Jak dalej donoszą, aresztowani poddawani są bestjalskim torturom. Konsul zwrócił się do rządu mandżurskiego z energicznym protestem przeciw aresztowaniu urzędników sowieckich, żądając ich uwolnienia.

**Tokio**, 23 sierpnia. Wedle doniesień japońskich władz wojskowych pod Imienpo, w odległości 100 kilometrów na południowy wschód od Charbina, miano dokonać nowego zamachu na pociąg transportujący wojska japońskie, przyczem parowóz i cztery wagony uległy wykolejeniu. Podczas katastrofy zginąć miała pewna ilość osób, których liczba nie jest jeszcze znana.

### PASTOR UDAŁ UPROWADZENIE I POSZEDŁ NA LUMPKĘ

**Nowy Jork**, 23 sierpnia. Głośna przed paru dniami sprawa uprowadzenia duchownego ewangelickiego Askewa przez rzekomych kidnapperów przybrała obecnie nieoczekiwany obrót. Jak wiadomo, Askew pewnego dnia zaginął a żona jego donosząc o tem policji oświadczyła, że mąż jej już od dłuższego czasu otrzymywał listy z pogróżkami. Wkrótce po zniknięciu Askewa nadszedł do jego żony list żądający „za wydanie uprowadzonego" okupu. Podjęte przez policję poszukiwania zostały uwieńczone powodzeniem. Askew został odnaleziony w okolicznościach nie pozostawiających żadnych wątpliwości, że o uprowadzeniu nie było mowy. Przyparty do muru Askew przyznał się, że sfingował uprowadzenie, gdyż pragnął raz spędzić pewien czas zdala od rodziny i znajomych. Będzie on pociągnięty do odpowiedzialności za wprowadzenie władz w błąd.

### MASOWE ROZSTRZELANIA NA KUBIE

**Hawana**, 23 sierpnia. W łonie armji kubańskiej wykryto spisek zmierzający do obalenia obecnego rządu prezydenta Batisty. 12 oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

—ooo—

# Z ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

*(Od naszego korespondenta)*

### STRAJK-GŁODÓWKA W BITKOWIE

Od 20 sierpnia robotnicy kopalni nafty i gazoliniarni „Polanka" rozpoczęli strajk-głodówkę, nie opuszczając terenu przedsiębiorstwa chcąc własnemi trupami położyć kres niepraktykowanemu chyba nigdzie wyzyskowi jaki uprawiają tu nowi „właściciele" kopalni.

Zakałą przemysłu naftowego była firma Perkins Mac-Intosh i Zdanowicz, a jedynie sądowy przymusowy zarząd sprawowany przez dyrektora Kozaka wprowadził do tego przedsiębiorstwa trochę ładu i porządku. Płacąc jak inne przedsiębiorstwa według cennika umowy zbiorowej p. Kozak spłacał długi i wyciągnął firmę z bankructwa. Właściciele jednak nie mieli ochoty starać się o dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa, lecz wydzierżawili kopalnię i gazoliniarnię spekulantom, a ci ocyganiwszy robotników oddali dalej znowu w godziwe ręce przedsiębiorstwo.

Jakiś p. Bierowski ze Lwowa, ze swoim synem niby studentem, a z nimi znany i osławiony w kraśnieńskim okręgu naftowym Jakubowski.

**Pan ten teroryzuje ludzi sposobami karalnemi ustawowo, zmuszając do pracy ponad 12 godzin dziennie za 50 złotych miesięcznie!**

**Nic dziwnego, że maltretowani robotnicy postanowili wobec całego świata bronić swojej godności ludzkiej i egzystencji głodem zagrażającym ich życiu!**

**Pan Jakubowski kazał tytułować siebie dyrektorem, owego niby studenta inżynierem, a p. Bierowskiego generalnym dyrektorem!**

Za te „tytuły" dyrektorowie i inżynier kazali sobie okazywać wdzięczność robotnikom, „bo 10 jest" — mówili — „na miejsce każdego z was" i tak im się przewróciło w głowie, że wprowadzają w błąd władze państwowe przedstawiając siebie za szczególnych dobrodziei, żądając interwencji celem zmuszenia głodujących do pracy.

Robotnicy w Bitkowie gotowi są w razie konieczności poprzeć ich walkę strajkiem generalnym. Opinja publiczna jest po stronie wyzyskiwanych — na samozwańczych inżynierów tu już wiele nie dają a Jakubowskiego znają w przemyśle naftowym wszyscy.

O przebiegu walki będę posyłać korespondencje.

**Naftowiec.**

# ZAWIADOMIENIA

—o—

**DO LWOWA NA TARGI WSCHODNIE** organizuje krakowska dyrekcja kolejowa wycieczkę pociągiem popularnym. Odjazd z Krakowa 1 września o 13'55, przyjazd do Lwowa o 19'50; Odjazd ze Lwowa 2 września o 22'30, przyjazd do Krakowa 3 września o 4'30. Postoje pociągu w obu kierunkach w Bochni, Tarnowie, Dębicy i Rzeszowie. Cena przejazdu tam i spowrotem 13'90 zł. — Wstęp na Targi w cenie 1 zł. od osoby za okazaniem karty uczestnictwa (biletu kolejowego). Przejazd w wagonach pullmanowskich — miejsca numerowane — w pociągu wagon restauracyjny. Uczestnicy wycieczki z miejscowości oddalonych powyżej 50 klm. od Krakowa, korzystają na podstawie zakupionej karty uczestnictwa (biletu kolejowego na pociąg popularny) z 70-procentowej zniżki kolejowej na dojazd do pociągu popularnego do Krakowa i spowrotem do stacji pierwotnego wyjtzdu.

—ooo—

## TEATRY I KONCERTY

**Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.** „Zwyciężyłem kryzys", świetna komedja Vulpiusa z gościnnym występem Marjusza Maszyńskiego, dana będzie po ukończeniu urlopów artystów, w sobotę 1 września. Próby generalne z tejże sztuki rozpoczynają się w poniedziałek 27 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

**LEO FUKS,** znakomity humorysta, którego talent potrafi stworzyć sylwetkę fascynującą i sympatyczną, a wrodzony dar groteski daje wiele ciekawych wrażeń, wystąpi z jedynym wieczorem w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

## ODCZYTY i ZEBRANIA

**ZWYCZAJNE DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE** członków Stowarzyszenia Domu zdrowia i kolonji wakacyjnej w Harbutowicach odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 11, a w razie braku kompletu o godzinie 11'30 przedpołudniem jako powtórnie zwołane, z ważnością uchwał, w gmachu państwowego gimnazjum żeńskiego w Krakowie (ul. Franciszkańska 1). Ze względu na ważność mających zapaść uchwał, wydział prosi o liczne i punktualne przybycie.

# REPERTUAR

—o—

### KINOTEATRY

**Adria:** „Łódź AL 14" i rewja.
**Apollo:** „Symfonja serc".
**Atlantic:** „Szpieg Nr. 33" i „Pocałunek skazańca".
**Bagatela:** „Zakazana melodja" (Don Jose Mojica) i rewja: „Lopek w Bagateli".
**Dom żołnierza:** „Cnotliwe dziewczęta".
**Promień:** „Węgierska miłość" i „Noc w Budapeszcie".
**Słonko:** „Kino-rewja" (Liljan Harvey).
**Sztuka:** „Wróg we krwi".
**Świt:** „Bandyta detektyw".
**Uciecha:** „Kobiety w jego życiu".
**Wanda:** „Cesarskie łowy".

### RADJO KRAKOWSKIE

**Piątek 24 sierpnia**

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Recital fortepianowy ze Lwowa. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.15: Koncert Mozarta na klarnet z Poznania. 18.35: Gramofon. 18.45: Odczyt z Warszawy: „Brzegiem morza do ujścia Piaśnicy". 18.55: Weekend, rozmaitości, komunikaty. 19.15: Arje i pieśni z Warszawy. 19.35: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Axel Munthe mówi" — wygłosi dr. Zbigniew Grabowski. 21.12: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Najlepsze lekkoatletki świata". 22.15—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

**Sobota 25 sierpnia**

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10: Muzyka lekka i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Słuchowisko dla dzieci. 17.25: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Feljeton z Warszawy: „Co czytać?" 18.15: Recital skrzypcowy z Poznania. 18.45: „Co się dzieje w świecie" — w opracowaniu dra Jana Reguły. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Gramofon. 20.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—24.00: Kukułka wileńska.

# ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

**KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO** odbędzie się w piątek 24 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

**WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW,** członków oddziału I, odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z działalności zarządu; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 5) Sprzedaż udziału w „Dekoracji"; 6) Wnioski.



Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.